

## **W potrzasku...**

Słyszałem o tym nie raz. To stara metoda. Polak zasuwa na myjni w USA, zapierdziela jak mały samochodzik, bo jest na miesięcznym okresie próbnym. Po miesiącu przychodzi Boss tej całej zapleśniałej myjni i mówi: „Stefan, ty słabo pracujesz, ju ar fajred!” Stefan ogłupiały bo zapierdzielał jak głupi, ale co tam. To się nazywa mądrość życiowa. W Polsce zresztą tak samo. Siostra współpracownicy zasuwała jak głupia w barze u Wietnamki na Placu Konstytucji. Po miesiącu amoku usłyszała: „Gosia, ty słabo pracujesz, ju ar fajred!” czy jakoś tak. To znana metoda, jeśli chodzi o małe szemrane firemki prowadzone przez różnych obszczymurków. Takie metody wpisują się w ten sam nurt, co nie płacenie składek na ZUS, czy nie wyposażanie pracowników w środki ochrony osobistej. Ale zaczęły mnie dochodzić słuchy o podobnych praktykach w „poważnych” firmach. Ja traktowałem to raczej, jako pieprzenie frustratów, którym nie przedłużono okresu próbnego.

**Nowy Świat** w Warszawie. Naprawdę piękny i nowy. Siedzimy naprzeciw siebie. Ja i młoda Irlandka – Lavena. Prawie jak lawenda. Młoda – niemłoda. Silne rysy, biały, nakrapiany piegami dekolt. Wyraziste kości policzkowe i burza kręconych włosów z których jeden loczek opada jej na czoło. Ona bezwiednie unosi go takim mimowolnym dmuchnięciem, jakie do perfekcji opanowali gitowcy z podwórek mojego dzieciństwa. Słowem wygląda trochę tak, jak Mick Hucknall (wokalista Simply Red) ,po półrocznej głodówce. Siedzimy sobie chłonąc siebie i piękne otoczenie. Porozumiewamy się zaś koślawo i niepewnie, a to za sprawą mojego English made in India. Lavena starannie dobiera słowa, dziwiąc się w co drugim zdaniu, „jak można mieć 42 lata i nie znać angielskiego”. Po czym mówi coś tym swoim chrapliwym akcentem i znowu się dziwi; „jak to można mieć 42 lata i nie znać angielskiego”. Ja z kolei dziwię się, jak to można ważyć na oko max 48 kg. wlewać w siebie trzeciego Guinnessa i nie runąć pod stół.

Guinness był nieprzypadkowy - Lavena ma problem. Szef kazał jej zrobić rekrutację, przyjąć trzech pistoletów i w ramach wdrożenia zlecić im trzy projekty. Cisnąć, cisnąć, cisnąć niemiłosiernie, a na koniec – jak zrobią swoje – wywalić. Znaczy się: pod byle pretekstem nie przedłużyć im umowy. Koszt będzie 3x niższy niż w przypadku zlecenia tych projektów firmie zewnętrznej, która to potem tylko „wygładzi” No i Lavena siedzi jak zbity rudy pies, i pyta mnie filozoficznie; co tu zrobić z tym paszтетem.

Odpowiedziałem jej zgodnie ze swoim najlepszym przekonaniem, że z tej sytuacji dobrego wyjścia nie ma. Trzy młode pistolety aplikujące do poważnej firmy branży... no nieważne jakiej, na 100% domyślą się, że padli ofiarą spisku rodem z nowojorskiej myjni. Ale to nie są niekumate głupki z niedoborem jodu, tylko zawzięte bystrzaki. A taki bystrzak, przez 5 lat będzie pamiętał i opisywał na różnych forach jak to go wydymała irlandzka suka i ta cała ich jebana firma. Słowem czarny PR, sączący się jak ćmiący ból zęba. Zresztą takie bystrzaki, to na 100% awansują a wtedy... Sam nie tak dawno byłem świadkiem jak jeden zawzięty gość powywalał ludzi u jednego z operatorów telefonii komórkowej. A bo kiedyś, z tej firmy wywalili jego. Zaś inny zawzięty gość powywalał wszystkich ludzi związanych z pewną opcją z jednej z prywatnych telewizji. Nie był to TVN. Słowem, kto sieje wiatr, zbiera burzę. A do tego ludzie mali, chowają urazę latami, i latami potrafią czekać aby zadać celny cios. Z drugiej zaś strony, jeśli tego nie zrobisz, to w Twojej firmie uznają Cię za miękką i nieskuteczną. A ta firma, to poza wynajętym mieszkaniem na Żoliborzu i służbowym BMW X3, jest wszystkim co masz... W międzyczasie zauważyłem z pewnym niepokojem, że w Lavenę raźnie wsiąka czwarty Guinness. Zrób tak jak podpowiada Ci Twoje sumienie, powiedziałem Lavenie na koniec mojego przydługiego wywodu. „*Jaak moożna HYP!! taak zupeln HYP!! ie, nie znać angiel HYP!! skiego!?!?*” „dziwiła się Lavena, po raz setny, tego wieczora...